

Obudzić Europę do życia

Centralne położenie Polski nie musi być „przeklętym” problemem geopolitycznym, wręcz wyrokiem, jak ujął to w swoim rysunku satyrycznym Andrzej Krauze, ukazując zza chmur Pana Boga wskazującego na nas z góry palcem i mówiącego: A was Polacy umieszczę między Niemcami a Rosją. Centralne położenie Polski można i należy próbować zmienić w centrum cywilizacyjne, polityczne i handlowe Europy. Jak sądzę, taka myśl przyświeca ekipie „dobrej zmiany” wraz z prezydentem RP Andrzejem Dudą. Po to wzmacnia się znaczenie Grupy Wyszehradzkiej, po to realizowany jest pomysł „Trójmorza”, po to uruchamia się „Jedwabny szlak” łączący Europę Środkową z Chinami i po to prowadzony jest trudny dialog z niechętnymi nam władzami Unii Europejskiej.

Wszystko to wymaga jednak wielkości narodu, jego siły zarówno fizycznej jak i duchowej. Zawieszona między Niemcami, niekwestionowanym hegemonem UE, a Rosją dążącą do zachowania swoich wpływów w Europie w ramach wspólnego z Niemcami euroazjatyckiego obszaru polityczno-ekonomicznego, Polska jest skazana albo na wielkość, albo na nicość. Z wyjątkiem państw Europy Środkowej i Wschodniej, dzielącej z Polską podobny historyczny los, nie możemy dziś liczyć na pomoc i zrozumienie ani z Zachodu, ani ze Wschodu. Europa Zachodnia znajduje się w głębokiej moralnej zapaści, a Rosja nie rezygnuje ze swojej imperialnej siłowej polityki. Najbliższa nam wydaje się dziś Ameryka, ale tylko pod rządami prezydenta Donalda Trumpa.

To właśnie z centrum Europy, z Polski muszą wyjść impulsy, oznaki odradzania się Europy, w taki sposób, jak widział to papież Jan Paweł II. W hiszpańskim mieście Santiago de Compostela, w 1982 roku, mówił: „Kieruję do ciebie, stara Europo, wołanie pełne miłości: Odnajdź siebie samą! Bądź sobą! Odkryj swoje początki. Tchnij życie w swoje korzenie. Tchnij życie w te autentyczne wartości, które sprawiały, że twoje dzieje były pełne chwały, a twoja obecność na innych kontynentach dobroczynna”.

Mamy więc historyczny i moralny obowiązek przypominania Europie, wręcz domagania się respektu dla prawdziwych wartości, na jakich została zbudowana Europa. Hasła rewolucji francuskiej „wolność, równość i braterstwo” nieustannie przywoływane przez prezydenta Emmanuela Marcona jako uniwersalne wartości europejskie nie oddają ducha prawdziwej Europy. Francuski prezydent zapomniał o męczeństwie katolickiej Wandei i Bretanii. Z kolei konserwatywny ponoć premier Hiszpanii Mariano Rajoy nabrał wody w usta, gdy Kortezy podjęły uchwałę o wyprowadzeniu prochów gen. Francisco Franco z sanktuarium zwanego Doliną Poległych. A przecież gdyby nie Franco, Hiszpanią rządziłby Stalin i bezbożny komunizm. Z kolei przeciwni Franco republikanie zapominają, że ich rewolucyjni poprzednicy wymordowali ponad 8 tysięcy bezbronnych i niewinnych księży katolickich, co niedawno przypomniał w TVP film pt. „Zakazany Bóg”. W Niemczech zaś sąd skazuje dziennikarza Michaela Stürzenbergera za opublikowanie

historycznego zdjęcia wielkiego muftiego Jerozolimy z Hitlerem i innymi niemieckimi nazistami. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdza, że jest to element mowy nienawiści wymierzonej przeciwko muzułmanom. Niemal dekadę wcześniej, w 2008 roku we Włoszech, najstarszy na świecie uniwersytet La Sapienza, założony zresztą przez Kościół katolicki, odmówił papieżowi Benedyktowi XVI wygłoszenia przemówienia inaugurującego rok akademicki pod pretekstem zachowania autonomii uczelni. W tych czterech krajach tworzących tzw. twarde jądro Unii codziennie już oplakuje się niewinne ofiary islamistów, nazywając terrorystów tchórzami, równocześnie kompletnie milczy się, gdy na Bliskim Wschodzie i w Afryce mordowani są - też codziennie - wyznawcy chrześcijaństwa, religii najbardziej dziś prześladowanej w świecie.

To musi budzić sprzeciw. Zapowiedź przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Antonio Tajaniego ograniczenia funkcji meczetów tylko do działalności religijnej idzie w dobrym kierunku, ale jest mocno spóźniona. Nie trzeba było obdzierać Europy z wartości chrześcijańskich. Nie wolno było likwidować granic starej Europy, które pokrywały się z zasięgiem oddziaływania Ewangelii. Dziś w granice te wszedł islam. Dlatego wołanie Europa Christi! musi rozchodzić się z Polski i budzić do życia bierne europejskie społeczeństwa zdominowane przez unijnych technokratów zaślepionych lewacką ideologią oraz wrogością wobec chrześcijaństwa.

Wojciech Reszczyński

079 wSieci 28.08.2017